

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRZYMUMBRATA: z przesyłką
poczt.
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:
Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr
W tekście 20 „
Nadesłane 10 „
Ogłoszenia 5 „
Kolumna 6-łamowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 17. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: P. Prezydent w Rzeszowie — Przyszłość Narodu — Niebezpieczne skróty — Żale Kolarzy — O rzemieślnika katolika — Chrześ. Związek Dozorców dom. — Kazanie Ks. Arcyb. Teodorowicza — Kronika — Kronika żałobna.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

Z pobytu Pana Prezydenta W RZESZOWIE.

Przyjazd.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej objeżdża całą Polskę, od Kresów wschodnich po zachodnie. Cel tych objazdów może być dwójaki. Po pierwsze Pan Prezydent, jako Gospodarz Państwa chce poznać powierzone Jego pieczy gospodarstwo, cieszyć się jego bogactwem, rozwojem i postępem, poznać braki i myśleć nad sposobami ich usunięcia przez bezpośrednie zetknięcie, poznać się z nastrojami ludności i starać się ją jeszcze więcej przywiązać do macierzy.

Drugim celem objazdów jest, aby naród cały poznał Swego Włodarz, widział Głowę Swego Państwa, aby widział że Ten Włodarz ukochał cały naród i za tę miłość mógł Jemu miłością odpłacić, a okazując Jemu swoją miłość, aby zadokumentował, jak kocha to przez Nęgo reprezentowane państwo.

Nic też dziwnego, że na wieść przyjazdu Pana Prezydenta, ludność z blizszą i dalszą porzuciła codzienną pracę i tłumnie wyległa, by choć przez chwilę napaść oczy widokiem Pierwszego Dostojnika. Pobyt P. Prezydenta u nas w Rzeszowie, jako gościa O. T. nie mógł wypełnić w całej rozciągłości Jego pierwszego celu. P. Prezydent wybrał tylko jedną gałąź tego gospodarstwa ze względu na ograniczony czas, nie mógł więc ani przypatrzeć się gospodarce naszego miasta i powiatu, ani bliżej zetknąć się z całą ludnością, lub bodaj z jej przedstawicielami w rozmaitych gałęziach pracy kulturalnej gospodarczej czy samorządowej.

O ile nie mógł być spełnionym w całości cel pierwszy pobytu u nas Pana Prezydenta, powinien być spełnionym cel drugi. Spełnienie zaś jego zależało wyłącznie od kierowników przyjęcia Głowy Państwa tj. od PP. starosty i burmistrza.

Ludność okazała swoją miłość przez tłumne przybycie i entuzjastyczne powitanie P. Prezydenta choć go widzieć nie mogła.

Część dekoracyjną tych części miasta, którym P. Prezydent przejeżdżał wypadła pięknie, jednak ludność wyległa tłumnie, nie aby oglądać dekoracje, lecz widzieć Dostojnego Gościa. Tymczasem arangemem przyjęcia i powitania było fatalne. — Od bramy triumfalnej ku ul. Krakowskiej stało z jednej strony wojsko, z drugiej Strzelec i trochę publiczności; od bramy triumfalnej ku trzecie farniej miały wyznaczone stanowiska urzędy, gmina izraelska, różne organizacje a za nimi publiczność. P. Prezydent wysiadł z samochodu przed bramą powitalną, przeszedł wzdłuż szpalerów wojskowych, odczytał raport od wojska i Strzelca, a następnie stanął w bramie powitalnej. Tutaj niestety część urzędów z tarasowała zupełnie przejście, nastąpił zupełny bałagan, żaden z kierowników przyjęcia ani starosta ani burmistrz nie zwrócili widocznego uwagi P. Prezydentowi na ustawione organizacje, nie postarali się o utrzymanie amfiteatralnego porządku, dlatego Pan Prezydent po mowach powitalnych

wsiadł do auta i odjechał ku Zalesiu nie przeszedłszy wzdłuż zrzeżeń i korporacji oraz wzdłuż nabitych szpalerów ludności poza temi organizacjami stojących. Kierownicy przyjęcia nie postarali się nawet o wystarczające oświetlenie placu farnego tak, że ani organizacje, ani ludność wyrażnie Pana Prezydenta jadącego autem widzieć nie mogła. A przecież Pan Prezydent nie przyjechał specjalnie oglądać p. starostę, lub pana burmistrza i zapewne chciał się pokazać całej zebranej publiczności i całą publiczność widzieć. Cel więc drugi, niemniej ważny, dania się poznać ludności, został w zupełności chybił.

Żle się stało, że zebrany naród nie mógł widzieć tej siwym włosem pokrytej, ale rzeźkiej, o przedziwnie miłym obliczu i rozmarzonych z wielkim ukochaniem spoglądających oczach. Osoby Najdostojniejszego Gościa. — Kto wie, czy się pozaz drugi nadarzy sposobność ujżenia P. Prezydenta w Rzeszowie.

Piątek -- w sali Magistatu.

O godz. 10.30 z ul. Mickiewicza wjeżdża na Rynek P. Prezydent. Wojsko prezentuje broń, a P. Prezydent przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła” przechodzi wzdłuż kompanji honorowej. Następnie podąża do Magistatu na uroczyste zebranie Towarzystwa Rolniczego z okazji 50 letniej rocznicy założenia. Na salę wchodzi P. Prezydent prowadzony przez p. Gumińskiego, a za nim podąża świta. P. Prezydent w pięknie ozdobionej sali zajmuje miejsce pod adamaszkowym baldachimem, obok niego stoją adjutanci. Krzesła i resztę miejsc zajmuje świta i delegacje. Posiedzenie otwiera p. prezes Gumiński, witając P. Prezydenta i dziękując Mu za uświetnienie swoim przybyciem 50-lecia Towarzystwa Rolniczego i podaje krótki rozwój Twa. Początkowo Two Rolnicze obejmuje tylko wielkie własności ziemskie z postępem rozwoju i uświadczenia właścicieli, rozciągnęło zasięg na drobnych rolników. Stan ten ustalił się w ten sposób, że 20% było wielkich właścicieli, a 80 % drobnych. Władze stowarzyszenia były w ręku większych rolników, pracę powierzoną pomyślnie prowadzono, odpowiadając w pełni powierzonymu zadaniu. Organizacyjnie i statutowo było podległe krakowskiemu T - w Rolniczemu i prezes był członkiem tego Towarzystwa. Obok Twa Rolniczego pracuje także Two Kółek Rolniczych, które przez swoje agendy wnikały bardziej do ludności. Taré między temi instytucjami nie było. Myśl fuzji tych towarzystw powstała w Rzeszowie. Już przed wojną nastąpiła fuzja, a wojna jeszcze więcej je zespoliła. Z powstaniem Polskiej myśli fuzji zaczęła się silna i na Rzeszów przypadł ten zaszczyt, że prezes Twa Rol. był referentem fuzji. Twa połączyły się tworząc Mał. Two. Rol. i pierwszy prezes tego Twa był z Rzeszowa. Z inicjatywy Twa Roln. i przy wybitnej pomocy p. Dra Tałasiewicza, powstaje Składnica Kółek Rolniczych.

Głównym celem Składnicy jest dostarczanie towarów sklepom Kółek roln. i innym sklepom po cenach hurtownych. Obrót wynosi 3,300 000 zł. Dalszą instytucją założoną dzięki Twu Roln. jest „Gospodarz”. Spółdzielnia ta rozwinęła kilka działów handlowych w szczególności dział: nawozów sztucznych, nasienne, zbożowy, maszyn rolniczych. Obrót przedstawiał 1,200 000 zł. Inicjatywa tego Twa nie ustaje i organizuje „Jajczarnię”, która mimo niepomyślnych warunków dobrze się rozwija. Obrót wynosił 900 000 zł. Następnie z inicjatywy tego Twa powstaje „Kuznica”, która prowadzi rozmaite działy przemysłu żelaznego. Dalszym czynem prac jest „Dom Ludowy” im. Lisa Kuli mający służyć na zebrania dla wszystkich organizacji, oprócz tego „Bank Ziemi Rzeszowskiej”, którego obroty dochodziły do 11 milj. zł. Na polu rolnictwa silnie działała Niższa Szkoła Rolnicza w Miłocinie przez swoje wzorowe gospodarstwo. Wojna zniszczyła rolnictwo, ale dzięki wysiłkom i przemianie gospodarki na hodowlę straty te zostały wyrównane. Przez odczyty i pogadanki członków Twa i profesorów z Miłocina, krzewi się oświata wśród ludu. Kończąc przemówienie dziękuje p. prezes Gumiński w serdecznych słowach P. Prezydentowi i prosi o w pisanie się do księgi pamiątkowej, następnie wznosi okrzyk „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje”, który sala trzykrotnie z entuzjazmem powtarza a muzyka gra „Jeszcze Polska nie zginęła”. P. Prezydent dziękuje p. prezesowi Gumińskiemu przez podanie ręki. Im. miasta przemówił p. burmistrz Krogulski.

Pan Prezydent wpisał się następnie do księgi pamiątkowej Twa Rolniczego i miasta Rzeszowa, poczem opuścił wraz z świtą salę i odjechał w asystencji ks. kan. Siary wśród okrzyków ludności do Zaczernia.

W Zaczerniu.

O godz. 11 nastąpił wyjazd do Zaczernia Droga gininna w Zaczerniu przybrana choinkami i chorągiewkami, szpaler, wojsko straż pożarna. Przy bramie zgromadzona ludność miejscowa i z okolicznych wiosek. Przemówienie powitalne wygłosił ks. kan. Guzy, imieniem Kółka roln. i Spółdzielni, p. Dr St. Dąbski senator im. ziemiaństwa. Następnie przeszedł P. Prezydent wśród owacji do załuprowizowanej wystawy bydła i trzody. Reprezentowana rasa nizinna, czarna krowa (fryzy) i czerwono - polska, ta ostatnia tylko buchając gospodarzy z Wysokiej Głogów. P. Prezydent interesował się żywo objaśnieniami udzielanymi przez pp. Skucińskiego, Kuscheego i ks. Guzgo, sam informował się u gospodarzy o stanie Sp. Mleczarskiej asekuracji bydła, wyrażając przytem podziw nad osiągniętymi wynikami przez O. T. R. w tej dziedzinie rolnictwa.

Następnie udał się do sali Spółdz. Mlecz. gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej.

Ludność zachwycona była, że Dostojny Gość tak żywo interesuje się jej troskami i że cieszy

się z osiągniętych wyników w żmudnej pracy, to też przy odjeździe okrzykiem „Niech żyje” nie było końca.

W Staromieściu.

Pobyt P. Prezydenta w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Staromieściu, uważać można za najbardziej udany. Sam budynek świeżo roszereżony — ładnie utrzymany i udekorowany. Słuchacze i pracownicy szkolni ustawieni w szeregu w białych bluzach, w takiej samej dyrektor szkoły

p. Licznarski, witali Dostojnego Gościa. Chór dzieci szkolnych zgromadzony na podwórzu był miłą niespodzianką. P. Prezydent przeszedł przez hale maszyn, serownię, ubikacje szkolne, sale badań bakteriologicznych i chemicznych — Dyr. szkoły udzielał fachowych objaśnień, a P. Prezydent odniósł jak najlepsze wrażenia i nie szczędził słów uznania dzielnemu dyrektorowi szkoły.

Wprost ze Staromieścia nastąpił odjazd przez Łańcut i Przeworsk do Albigowej.

szlachetne: wiara, honor, miłość Polski, czy uczucia liche: żądza kariery, serwilizm, chęć użycia bez pracy? A na to pytanie odpowiedzieć musimy: odruchy naszej młodzieży są szlachetne, lichych nie było nigdzie przez cały ciąg nowego naszego życia państwowego.

Pytają się inni: czy młodzież nie dała się wywieść w pole, czy nie okazała się niedość wytrwała i przezorną w swych postanowieniach. I znów nie o to należy się pytać.

Jesteśmy i chcemy być narodem zachodniej cywilizacji. Na wschodzie poniżony jest wywieziony w pole, wywyższony zaś gracz, zapaśnik czy polityk, któremu udało się innych podejść nielejalnie. Na zachodzie zaś wzgardzany i lekceważony jest nie ten, który lojalnie grając czy

Przyszłość Narodu.

(Artykuł ten był skonfiskowany, ale ponieważ konfiskata została uchylona, podajemy go naszym Czytelnikom in extenso. — Red. Kurjer Poranny).

Nie ma narodu, w którego historii nie byłoby co czas pewien złych i głupich rządów. Rządy złe zawsze przynosiły szkody. Ale stawały się przyczyną upadku państw tylko wtedy, gdy równocześnie zanikała w narodzie siła moralna. Narody o dużym poczuciu swego honoru, zdrowej i silnej opinii publicznej i żywej enocie obywatelskiej, szczególnie w warstwach przedujących cywilizacyjnemu ich życiu, — przemożły zawsze destruktoryne wpływy licznych rządów — podobnie jak zdrowe organizmy przewyciężają choroby zabójcze dla organizmów słabszych.

Przodująca w naszym narodzie warstwa będzie w ciągu najbliższych dziesięcioleci taka, jaka jest dzisiaj kształcąca się w średnich i wyższych zakładach naukowych młodzież.

Bo nie kieruje naszym życiem narodowym żadna klasa: właściciele folwarków, czy fabrykantów lub kupców, włościan lub robotników. Już w ostatnim powstaniu przodująca u nas warstwa — była patriotyczna inteligencja bez różnicy zawodów, majątku i pochodzenia stanowego. I inteligencja ta stała na czele walki o niepodległość we wszystkich zaborach przez ostatnie pół wieku. Jej praca, myśl i ambicja polska — przenikła do najszerzych warstw ludowych. Przypływ zaś do niej coraz liczniejszych synów rodzin włościańskich i robotniczych — tę jej przodującą w narodzie naszym rolę coraz bardziej utrwala.

Pokolenie, które walczyło o niepodległość i ją wywalczyło, — myśląc o przyszłych — gdy jego już nie stanie — losach Ojczyzny, musi zadawać sobie pytanie, jaka będzie dorastająca dziś generacja.

Nieraz słyszę od ludzi, co całe życie każdą wolną od pracy zarobkowej chwilę dawali pracy dla odzyskania niepodległości, gorzkie słowa: „nie taką sobie wyobrażaliśmy wolną Polskę”.

Otóż odpowiadam im: nie dziwota, że w państwie naszym, którego był niepodległy rozpoczął-

my bez grosza pieniędzy w skarbie państwowym, bez dość wiadomych wyższych urzędników, bez należytego w masach poczucia prawnego i co gorzej, z olbrzymimi między ludnością poszczególnych dzielnic rozbieżnościami pojęć prawnych — wiele rzeczy dzieje się nie tak, jak powinno.

Idzie nasze życie państwowe zygazkiem — a nie prostą ku potędze mocarstwowej drogą. Przechodzimy ciągle jakieś choroby.

A mimo to wszystko możemy z ufnością patrzeć w przyszłość Polski.

Bo mamy młodzież o żywym przywiązaniu do wiary, gorącym poczuciu honoru narodowego i osobistego, dużej obywatelskiej odwadze, a jednocześnie lojalności i karności.

Przyznaję się: gdy otworzyły się zamknięte przed wojną liczne kariery urzędnicze dla naszej młodzieży, niepokoiłem się, czy nie obniży się wskutek tego poziom idealizmu nowego pokolenia, czy nie zapomni o myśli przewodniej, którą moje pokolenie żyło, zasadzie, że nie poto jest Polska, by w niej przyjemnie i wygodnie było żyć polakom, ale po to są polacy, by rosła w moc i potęgę państwo Polska.

Dziś stwierdzam: niepokój ten był płonny. Obecnie młodzież żyje równie gorącym ukochaniem Polski, jak myśmy niem żyli. Nas zmuszał do idealizmu ucisk państw zaborczych. Obecna młodzież czerpie swój idealizm z głębszych jeszcze źródeł — z głębokiej wiary religijnej i świadomości obowiązków wobec dziejowego dziedzictwa, które otrzymała po tysiącletniej historii Polski.

I to jest ze wszystkiego najważniejsze.

Powtarzam — to jest ze wszystkiego najważniejsze — bo dyskutuje się dziś u nas w różnych kołach i starszego pokolenia i samej młodzieży pytania zgola dyskusji nie warte.

Pytają się jedni: czy młodzież nasza nie jest zbyt zapalna? Nie o to należy się pytać. Młodzież niezapalna, młodzież bardzo rozsądna — gdy dojrzeje, będzie tłumem niedołągów. O jedno tylko należy się pytać: czy zapalają ją uczucia

Niebezpieczeństwo skrótów

czyli zdarzenie nieprawdziwe.

Za dziesiątą górą, za dziesiątą rzeką w pewnym bardzo odległym kraju mieszkał sobie pewien zaćmy inżynier. Budował mosty, naprawiał drogi, nie zło grał w bridge'a, a poza tym wiódł żywot spokojny, na wskroś prywatny, do spraw publicznych się nie mieszał, w polityce — jak to się mówi — ani nie ani be, ani B.B.

Powiedzmy, że nazywał się Jan Wyrwicz, powiedzmy, chociaż w istocie nazywał się zupełnie inaczej. Dodajmy jeszcze, że mieszkał w Koszykowej.

I oto monotoność jego żywota została niespodzianie przerwana.

Pan Jan nigdy nie lubił telefonu. Zbliżając się do dzwoniącego aparatu ucywiał zawsze taki sam przypływ obawy, jaki spotykamy u ludzi mających idiosynkrazję do depesz.

Właściwie niechęć ta była całkiem — jeżeli o pana Jana chodzi — nieuzasadniona. Telefon odkąd w jego mieszkaniu na Koszykowej został zainstalowany, to znaczy od lat kilkunastu, nigdy mu żadnej przykrych niespodzianki nie sprawił.

Lecz oto... Było to pewnego lutowego popołudnia... Dzwonek zadzwonił dłużej i przeciąglej niż zwykle.

Pan Jan (pomyślawszy: „ki djabeł” bierze słuchawkę:

— Halo!

— Czy to mieszkanie pana Wyrwicza?

— Tak.

— Czy mogę mówić z panem Wyrwiczem?

— Jestem przy aparacie.

— A, serwus! Tu mówi kapitan Koks.

— Jak?

— Kapitan Koks.

— Koks?

— Cóż tam u was słychać?

— Przepraszam, panie kapitanie, ale to chyba pomyłka.

— A to który numer? 196-41?

— Tak.

— Koszykowa?

— Tak.

— Pan inżynier Wyrwicz?

— Tak.

— No to co, nie poznajecie? Kapitan Dzydery Koks.

— Hm.. Moje uszanowanie. Przepraszam, jakos nie poznałem.

— Nie szkodzi. Otóż uważacie, panie inżynierze, czy nie chcielibyście zostać starostą w Jasle? Tylko trzeba się zaraz zdecydować, bo nominacja idzie do podpisu.

— Ja?

— No wy, wy. Już dwa razy dzwoniłem i nie mogłem was złapać. A sprawa pilna.

— Ależ ja... panie kapi...

— Wiem, wiem. Wolelibyście zastępstwo wojewody na Pomorzu, ale to jeszcze zajęte.

— Proszę pana. Ja wcale nie chcę...

— Moi drodzy. Mówmy krótko. Wyleliśmy starostę z Jasła i musimy tam mieć swojego człowieka...

— Ależ, panie kapitanie, ja nie mogę...

— Słuchajcie inżynierze. Pułkownik Bardzabęcki już postanowił. A poza tym nikogo pod ręką nie mamy. Miał iść wprawdzie porucznik Pulchny, ale zwolniło się stanowisko dyrektora rafinerji „Alfa” i tam go umieściłem. Zatem...

— Ależ, panie, ja nie potrafię być starostą. Pojęcia nie mam...

— O to drobiazg. Kto wogóle ma pojęcie? A robić trzeba. Ja proszę pana skończyłem seminarjum nauczycielskie w Rzeszowie i kurs obrony przeciwgazowej, a byłem już dyrektorem szkoły weterynaryjnej, wice-dyrektorem banku i referentem naukowym w Ministerstwie Oświaty.

— Kiedy, panie kapitanie...

— Nie przerywajcie, proszę, otóż jutro rano przyjdzie do mnie do biura. Pokój 72. Już będzie gotowe. Dostaniecie bilet do Jasła i nominację.

Złość opanowała pana Jana.

— A ja nie pojadę i koniec.

— Moi drodzy... Zapominacie widzę, że mówicie z kapitanem Koksem!

— Nie znam żadnego Koksa! — ryknął wściekły już pan Jan.

— Taaaaak? A no, to go jeszcze poznać. Jedziecie do Jasła, czy nie?

— Panie kapitanie, ja doprawdy nie mogę, ja się na tem absolutnie nie znam.

— Proszę pana! Jak Szymański potrafi być marszałkiem Senatu, to i pan potrafi być starostą. Zrozumcież moje położenie: nikogo innego nie mam. Wszyscy albo endecy, albo...

— Ha!... — ryknął uradowany pan Jan. — Ja przecież też jestem e n d e k i e m! Głosowałem na 24!

— Eee, nie bujajcie! Bez kawałów. Byliście kaprałem w Pierwszej Brygadzie i raptem na 24! Zatem...

— Ależ ja jak żyję nie byłem w Pierwszej Brygadzie!

— Jakto?

— Mówiłem, że to jakieś nieporozumienie

— Jakie pańskie nazwisko?

— Wyrwicz, inżynier Jan Wyrwicz!

— Jan?

— Jan!

— To cóż pan do diabła odrazu nie gadasz! Ja z Julianem chciałem mówić!... Psia kr... Trzasnęła słuchawka, a pan Jan opadł z ulgą na fotel.

— To psia kość, ta „Pasta”! Nie mogli w katalogu całych imion podać. Omal przez to santonem i starostą nie zostałem!...

W. Ar. Shaw.

walcząc, został wywieziony w pole — lecz ten, co gra lub walczy nieoljalnie.

Lepiej dla naszej przyszłości, by młodzież nasza sto razy dała się nieoljalnie podejść — niż raz okazała się nieoljalną. Bo kto za młodu postępuje nieoljalnie — z wiekiem podleje. Ale kogo za młodu wywieziono w pole — ten z wiekiem nauczy się, w czyją lojalność można wierzyć, a w czyją wierzyć nie można.

Więc pytać się o to należy: czy młodzież posłuchawszy wezwań najdosłowniejszych księży biskupów i płynących z głębokiego jej ukochania przyjacielskich rad rektorów, by zaprzestała strejku — złożyła tem dowód lojalności i karności obywatelskiej, czy też nieoljalności i niekarności? Odpowiedź na to pytanie nie wymaga namysłu. Lojalność i karność obywatelska młodzieży naszej zastępuje na tem większe uznanie, że nie brakowało inspiracji ze strony tych właśnie, którzy najbardziej zalecają wszędzie policyjne represje, do utrzymywania nadal strejku, by nie okazało się, że gdzie nie skutkuje obelga i knut, skuteczny jest szczerzy apel do uczuć szlachetnych.

Więc, choć dużo dziś niedomagań naszego życia państwowego, choć czekają nas ciężkie dziejowe próby, zanim ustali się trwale nasza pozycja na morzu — jestem pewny wielkiej dziejowej przyszłości Polski — bo jest jej potrzebna dla wywalczenia jej siła moralna we wchodzącym w czynne życie narodu młodem pokoleniu.

STANISŁAW GRABSKI.

Żale Kolejarzy

Z kół kolejowych otrzymaliśmy pismo z prośbą o umieszczenie, co chętnie czynimy.

„Ze Starostwa otrzymaliśmy pismo wzywające do wzięcia udziału w powitaniu Pana Prezydenta, oraz plan drukowany wyznaczający nam miejsce. Nie rozumiemy, dlaczego podzielono nas na trzy grupy, wyznaczając każdej osobne miejsce.

Przy powitaniu Głowy Państwa nie powinno być miejsca dla Z. P. K., osobno dla Z. Z. K. związków bądź co bądź o podkładzie politycznym, a znów trzecie i osobne miejsce dla kolei.

Kolejarze, to Kolejarze i wszyscy odnoszą się powinni z jednakową czcią i szacunkiem do Najwyższego Przedstawiciela Państwa. I widocznie tak to zrozumieli wszyscy Kolejarze, bo na miejscu dla Z. Z. K. zjawiała się tylko inuzyka Kolejarzy, a na miejscu P. Z. K. zaledwie kilku przedstawicieli, Kolejarze zaś gremjalnie bez względu na przynależność partyjną stanęli w pokaznym, bo liczącym około 300 osób ordynku na miejscu wyznaczonym dla Kolei. Pan Starosta widocznie jednak nie zna naszej siły liczebnej i naszego znaczenia, wyznaczając nam miejsce w samym ogonku po przeróżnych organizacjach nawet bardzo skromnych.

W tym wypadku było wprawdzie wszystko jedno gdzie jaka organizacja stała, bo przez chaos, jaki zapanował po przyjeździe Pana Prezydenta, żadna organizacja a więc i my nie byliśmy Mu przedstawieni. Na dobitkę takie ciemności na placu przyjęcia P. Prezydenta panowały, że nawet nie mogliśmy widzieć Głowy Państwa tak, że mimowoli nasuwa się cierpka uwaga, poco nas zaproszono. Kolejarze stawili się w poważnej liczbie tak z Ruchu, jak i Ogrzewalni, niemile nas dotknęła nieobecność przedstawicieli Sekcji. P. niż. Rogawski być nie mógł, ze względu na nogi słabe po wypadku, ale dlaczego nie było p. inż. Liesenfelda, gdy naczelnicy innych działów się stawili?

Kolejarze.

Do słusznych uwag Pp. Kolejarzy dorzucam

Kazanie ks. Arcybiskupa Teodorowicza w Poznaniu z okazji 10-lecia Traktatu Wersalskiego.

Cieszę się wonią pięknego wiosennego kwiatu, bawię nim moje oczy, napawam się jego wonią, podziwiam jego krasę, ale też i natem poprzestaję.

Dlatego więc żądano odemnie, mógłby ktoś powiedzieć, bym odgrzebywał ziemię, z której kwiat wyrasta, bym badał jej zawartość, bym poddawał analizie i badaniom układ jego korzeni?

Niechaj badacz uczony wyjmie kwiat z korzeniami z ziemi, niechaj go sobie w żółtej zasuszy bibule i niechaj kategorię, do jakiej kwiat należy rozpatrzy.

Ale co mie do tego?

Dzisiaj obchodzimy uroczyste dziesięciolecie pamiętkę wersalskiego paktu, który jest dokumentem prawnym powołania Polski do życia, a więc korzeniem kwiatu naszej wolności wspominaanej w niedawnych obchodach po wszystkich ziemiach polskich. Pocóż nam nowej jeszcze pamiętki i nowego obchodu?

Niechaj raczej suche prawne paragrafy zajmują myśl uczonych profesorów, pracowników i historyków; niechaj oni szperają w poźółkłych zwojach i pieczęciach, — ale co nam do tego?

my i swoje. P. Starosta nie wyznaje się w stosunkach miejscowych. Jeżeli bowiem znalazło się miejsce dla reprezentacji Tow. Zai., Stow. Kupców, Dozorców dom., Jad Charuzim itp. dlaczego zapomniano, czy nie pamiętano o reprezentacji Banku Ziemi Rz. instytucji o przeszło 1000 członkach i o Kasie Chorych instytucji państwowo-społecznej liczącej ponad 500 członków; dlaczego zapomniano o Chrz. Stow. Sług w. Zyty, o Zw. Polek Katol., Sodalicii, o Tow. Rozwój.

Przecież te Stowarzyszenia rejestrowane w Starostwie, Stowarzyszenia polskie. Plan rozmieszczenia zrzeszeń, choć one nie były przedstawione P. Prezydentowi, do rąk Jego mógł się dostać, choćby dlatego, aby mógł z tego planu widzieć, kto Go witać przyszedł, musimy mieć co najmniej żal do p. Starosty, że nie umieścił wszystkich stowarzyszeń pracujących dla Polski, aby P. Prezydent wiedział o nich.

To jest przecież jednym z celów objazdu Głowy Państwa.

Biednemu rzemieślnikowi polakowi katolikowi wiatr w oczy wieje.

Na Fosiewiczówce, w starych walących się domach drewnianych w Rzeszowie mieszka od wielu lat kotlarz, p. Sulikowski, majster nie byle jaki, skoro wyroby swoje, wysłał na P. W. K. do Poznania i za nie otrzymał odznaczenie.

Mając ciasny warsztat, z braku miejsca dokonuje lutowania na obszernym podwórzu.

Aliści ostatnimi czasy, nie spodobalo się to paru sąsiadom, które wniosły doniesienie do Starostwa, że kwasy zasmradzają powietrze. I Starostwo zakazało p. Sulikowskiemu używać kwasów i pracować na podwórzu „ze względów sanitarnych i bezpieczeństwa publicznego“.

P. Sulikowski jednak żyć musi i żonie i licznej rodzinie swojej dać jeść ma obowiązek, on więc zarobić potrzebuje. Wniósł więc rekurs od orzeczenia Starostwa, a dla przyspieszenia sprawy — pojechał do Lwowa do Województwa i przedstawivszy swoje bardzo ciężkie położenie uzyskał od p. Referenta pozwolenie do dalszego wykonywania zawodu, w sposób dotychczasowy, do czasu merytorycznego załatwienia rekursu.

Uzbrojony pozwoleniem z Województwa, chciał dalej pracować, aliści Starostwo przez organa P. P. zakazuje ponownie i pracować na podwórzu mu nie pozwala, nieczekając tego merytorycznego załatwienia rekursu przez Województwo.

Trzeba wiedzieć, że taki stan wykonywania jego zawodu trwał jeszcze przed wojną za czasów zaborczych, a Starostwo nie przeszkadzało mu w pracy.

Co zostaje biednemu rękodzielnikowi, gdy Starostwo dogodniejszego lokalu mu dać nie może?

Z naszej strony zwracamy uwagę, że przy ul. Jagiellońskiej, a więc prawie w centrum miasta, istnieje od niedawna, żydowska fabryka gwoździ, która w pobliżu nawet szkół miejskich tłucze się dzień i noc i z fabrycznego komina blaszanego ciągle dymi i która masowo spottrebawuje kwasów i zatrzuwa w ten sposób powietrze, potrzebne dla młodzieży tychże szkół — i całe sąsiedztwo zasmradza.

Ta sprawa była na radzie gminnej poruszana i myśmy ją podnosili w Ziemi, którą także nieraz czyta Starostwo, a żyd jak mrodził kwasami i dymem, tak do dzisiaj smrodzi w śródmieściu.

Czy nie te same względy sanitarne obo-

wiązują Fosiewiczówkę położoną w pobliżu kolei co i także Jagiellońską, czy na te względy w dzisiejszej Polsce potrzeba być koniecznie obrzezanym?

Z Chrześć. Związku Dozorców dom.

Zebranie Związku w dniu 21/VII b. r. uświetlił swą obecnością poseł na sejm, p. Dr. Kuśnierz. Do zgromadzonych, między którymi znajdowało się kilkunastu zaproszonych gości, przemawiał p. Dr. Kuśnierz, na temat sytuacji gospodarczej w państwie. Omówił w szerszym zakresie sprawy szczególnie obchodzące robotnika. Każdy prawie odczuwa obecnie biedę, a dla biedniejszych warstw piekącą bolączką jest częstokroć brak minimalnie wygodnego mieszkania. Biedak musi nieraz mieszkać w suterynach, lochach, gdzie doskonale rozwijać się mogą różne zarazki chorobotwórcze. Pod tym względem są w gospodarce państwa zaniedbania, albowiem szła ona polinji etatyzmu, upaństwowienia przemysłu. Stąd budowano gmachy dla urzędów i w nie wkładano wielkie sumy, a na budowę mieszkań dla najbiedniejszych warstw brakowało już funduszy. Potrzeba pomyśleć o wytworzeniu silnych związków robotniczych, opartych na dobrym programie, gdyż skoro takie wysuną się postulaty, to w górze lekceważone być nie mogą.

Nakoniec wspomniął pan poseł o mającym się dokonać na terenie sejmu połączeniu Ch. D. i N. P. R., czego należałoby sobie życzyć, bo w silniejszym stronictwie znajdzie robotnik lepszą także obronę.

Po zebraniu omawiano sprawę utworzenia Chrześć. Związku zaw. metalowców i po krótkiej na ten temat dyskusji, postanowiono wiaść się do dzieła, tem bardziej że chodzi o utworzenie związku, który naprawdę byłby oparty na zasadach chrześcijańskich.

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie, używając ziółka sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądacie bezpłatnej broszury puczającej. Adres: Apteka Liszki.



My cieszyć się będziemy i radować kwiatem naszej wolności i na tem dosyć.

Tak mógłby dzisiaj kto mówić.

Ale jakże mylnem jest podobne rozumowanie. Gdy się bawimy pięknym kwiatem, wówczas o własnej myślimy rozkoszy i własnym tylko zadowoleniu.

Ale gdy się dogrzebujemy ziemi, w której tkwią kwiatu korzenie, wówczas pot i znój, jaki każdą grządkę tej ziemi przeniknął i zaprawił, głosi nam wielką naukę o wyrzeczeniu własnym jako nieodzownym warunku uzyskania dobrej kultury gleby.

Gdyśmy obchodzili pamięć dziesięciolecia wskrzeszenia Polski, uctowaliśmy w tej myśli i szczęście nasze obchodziliśmy.

Ale gdy dogrzebaliśmy się do ziemi i gleby, z jakiej wyrósł dokument obwołujący wolność Polski, wówczas znój myśli o nim złożony, morze łez i krwi, którym on nasiąkł, mówi już nam tylko o naszej odpowiedzialności za takie dziełstwo. A cóż dopiero, gdy nadto jeszcze pakt ten jest dziełem miłosierdzia, mocy i cudu Bożego? I oto jest powód, dla którego obchód dziesięciolecia wskrzeszenia Polski, wcale nie czyni zbytecznym obchodu dzisiejszego, który go właśnie dopełnia i uzupełnia.

Ale jest powód inny.

Właśnie dziś ogłoszone jest orędzie przedstawiciela sąsiedniego państwa, a w niem zostaje jawnie i publicznie podważony sam fundament wersalskiego paktu, bo jego prawną stronę, której właśnie powstanie Polski zawdzięczamy. Przeciwnicy nasi godząc, w akt sprawy, godzą tem samem w podstawy moralne naszej samodzielności dysząc na łup Polski na nowo.

Skoro więc oni uznali za właściwe, dla nich za potrzebne, użyć wspomnienia dziesięciolecia wersalskiego paktu dla próby zamachu na polskie ziemie, to jakżeby Polska nie miała odpowiedzieć na to?

A jak odpowie? Czy przez przypominanie swoich praw dziejowych? Ależ wołano i przypominano je u nas przez całe stulecie niewoli a któż tego słuchał?

Ale tak! Przez przypominanie, przez upominanie się o prawo, przez wołanie i przez obronę dziejowego prawa, tylko nie przez własne wywołujemy je usta, bo to na nic, ale przypominamy je światu przez usta Europy, przez jej doświadczenia i jej uroczyste zobowiązania, a więc przez wspomnienia i obchody wersalskiego traktatu.

Oto jest odpowiedź nasza, potwierdzona tak wspomniałym udziałem naszym na pytanie: dlaczego obchodzimy i obchodzić mamy uroczyste dziesięciolecie pamiętki paktu wersalskiego.

NADESŁANE

Podziękowanie.

JW. Panu Drowi Aleksandrowi Godłowskiemu
Rzeszów 3 Maja 12.

Za troskliwą opiekę w czasie choroby i wyleczenie z ciężkiej grypy z komplikacjami, składa na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Stanisława Sobkówna
kontroler pocztowy.

Ś. + p.

Dr. Jakób Przysiópski.

Lekarz chłopski, jak się sam nazywał zmarł śmiercią tragiczną, na posterunku zawodu w Krośnie, w sobotę dnia 20 lipca br. w 68 roku życia.

Ś. p. Dr. Przysiópski był honorowym obywatel m. Korczyny i tam też został pochowany.

W czasie wojny przesiedlił się do Rzeszowa, i tutaj wytrwał na posterunku do ostatniej chwili, udzielając porad rzeszom wiejskim, nawet z dalekich okolic, znany jako doktor Korczyński.

Zmarł tragicznie, wypadając z fury, którą ponosił spłoszony koń. Lubiany powszechnie, pełen humoru, który go do ostatniej chwili nie opuszczał, pozostawił po sobie szczery żal tuł społeczeństwa.

KRONIKA.

Jubileusz. W Babicy, własności p. Jarochońskiego odbyła się w niedzielę, 21 b. m. miła uroczystość 25-lecia pracy rolniczej. P. Joachim Jarochoński, znany jako postępowy gospodarz rolny przyjmuje stale co roku na poszukiwaną praktykę rolną słuchaczy agronomji i młodzież rolniczą. Otóż, byli praktykanci urządzili miłą niespodziankę swemu szefowi zjeżdżając z okazji 25-lecia w liczbie kilkunastu do Babicy, i wręczając Mu pierścień pamiątkowy. Humory i pogoda dopisały, a wspomnieniom w ciężkiej pracy nie było końca. Sympatyczny gospodarz, nie łatwo mógł utrzymać mentorską powagę.

Wręczenie honorowej trabki 17 p. p. Dnia 30 bm. wyrusza 17 Pułk Piechoty na zarządzone tegoroczne ćwiczenia. Równocześnie nadmieniam wypada, iż w tym samym dniu o godz. 5 rano odbędzie się na Nowym rynku wręczenie honorowej trabki, ofiarowanej przez tuł. społeczeństwo.

Apel do Magistratu. Mieszkańcy ul. Fir-cowskiego jednej z najciężniejszych, zwracają się gorącym apelem do Świątecznego Magistratu, aby raczył cofnąć zezwolenie otwarcia składu węgla kamiennego i drzewnego przy tej ulicy, ze względu na wąskość ulicy, gdzie przy ładowaniu towarów powyższych unosi się wielki kurz, który uniemożliwia utrzymanie porządku, otwarcia okien itp., pomijając niebezpieczeństwo ognia, jakoteż mieszczenie się składu przy tej ulicy na wylot ul. 3-go Maja.

Ze Stronnictwa Narodowego. W dniu 21 bm. odbyło się zebranie członków i sympatyków Stron. Nar. w Górcie, ad Zacernie p. Rzeszów. Na zebraniu tem utworzono Koło miejscowe i wybrano Zarząd Koła powołując na przewodniczącego p. Jana Kłoca gospodarza z Górki.

Dobry skutek. Z zadowoleniem dowiadujemy się, że na ostatnim posiedzeniu rady gminnej wybrano do Rady K. O. p. prezesa Kijasa, nie członka rady gmin. Nie przypisujemy sobie żadnej w tym kierunku zasługi przez wytknięcie w Ziemi, w artykułach o. Kom. K. O., że mimo uprawnienia statutowego wyboru 5 członków do Rady Kasy z poza grona radnych gminnych, żadnego nieradnego dotąd nie wybrano. Stwierdzamy jednak fakt, że wreszcie rada gmin. w tym kierunku wyłom zrobiła. Za jedną poprawą, może pójść i inne.

Nowy przystanek kolejowy „Świleza“ Z dniem 1 sierpnia 1929 r. otwarty zostanie przystanek osobowy „Świleza“, położony między stacjami Trzcianą i Rzeszowem. Na przystanku tym, który służyć będzie wyłącznie dla ruchu osobowego z odprawą bagażu w pociągu, zatrzymywać się będą pociągi: Nr 23 przychodzący z Krakowa do Rzeszowa o godz. 15:41, Nr 233 przychodzący z Dębicy o godz. 7:28. Następnie pociągi Nr. 24 przychodzący z Lwowa o godz. 8:42 i Nr. 232 odchodzący z Rzeszowa do Dębicy o godz. 18:15

Wielkie zawody konne 20 p. ułanów odbędą się w niedzielę, dnia 28 bm. w koszarach za mostem na Wiśniku. W programie biegi oficerów, podoficerów i szeregowych. Początek o godz. 3 po poł. Bufet na miejscu. Orkiestra 20 p. ułanów.

Ze sportu.

W biegu nocnym kolarzy na trasie Krakow - Lwów, który się odbył w bieżącym tygodniu, a w którym wzięli udział najwybitniejsi jeźdźcy Polscy, 5 do mety przybył p. Pieczonka, zesztoroczny zdobywca pucharu „Ziemi Rzeszowskiej“ zgodnie nazwany przez prasę „dojrzwającą gwiazdą kolarstwa“. Pobił reprezentacje Krakowa, Lwowa Łodzi, Przemyśla, Stanisławowa, Sosnowca Czestochowy, a uległ tylko Warszawie.

Radjo Nr. 30 ukazał się w sprzedaży. Bogato ilustrowany zeszyt zawiera cały szereg artykułów fachowych, obfity materiał bieżący-sprawozdawczy i kronikarski.

Co grają kina? Kino „Wanda“ wyświetla emocjonujący dramat z za kulis cyrku pt., Karuzela śmierci. Wgłównych rolach: Angelo Ferrari, Antoni Pointner, Eryk Kaiser Titz.

Kino „Muzeum“ wyświetla wspaniałą tragedję z życia ludzkiego w 10 aktach pt. „Dusze dziecięce oskarżają was“. W rolach głównych: Zawisanka, Sym, Koczanowski, Lisienko i Steinrück.

„ORBIŚ“.

Sprzedaż biletów kolejowych zastało przeniesione do lokalu

Spółdzielni Jajczarskiej
(wprost dworca kolejowego.)

N A L A T O

męskie

KAPELUSZE PANAMA i KASZKIETY
KOSZULE POPELINOWE i SIATKOWE
KOŁNIERZE, KRAWATY i LASKI
SKARPETKI i POŃCZOCHY.

damskie

BIELIZNA OPALOWA i FILDEKOS
POŃCZOCHY i RĘKAWICZKI
SZALE APASZKI i ŻABOTY.

do kąpiel

PRZEŚCIERADŁA, RĘCZNIKI
KOSTJUMY i SPODNIE
PANTOFLE RAFJOWE.

poleca

ROBERT DONT H

w RZESZOWIE (obok wieży farnej).

Składnica Kółek Roln. w Rzeszowie

poleca

Węgiel w najlepszych sortach

Drzewo twarde i miękkie całe lub rąbane

Obecnie najlepsza pora do zaopatrzenia się w opał na zimę.

DYREKCJA SPÓŁDZIELCZEGO BANKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ

SPÓŁDZIELNI Z NIEOGRAN. ODPOWIEDZ. W RZESZOWIE, UL. GROTTEGERA
zawiadamia uprzejmie, że od wkładów oszczędnościowych płaci:

od złotych 9 procent
od dolarów 8 procent
rocznie.

Kasa czynna od 9 — 13.

Telefon 162.

Głuchota uleczalna

Fenomenalny wynalazek „Eufonja“ zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępienia słuchu szumu i cieknięcia z uszu. Liczne podziękowania. Prowadząca broszurkę na żądanie wysyła bezpłatnie

„Eufonja“

Liszki koło Krakowa

**PRENUMERUJCIE
Ziemię Rzeszowską.**